Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . zł. 1·10
Kwartalnie . . . . „ 3·30
Półrocznie . . . . „ 6·60
Rocznie . . . . „ 13·20
Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Konto P. K. O. 410.288

Redakcja i administacja: ul. Goldhammera 2
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł. 200·—
1/2 strony	„ 100·—
1/4 „	„ 60·—
1/8 „	„ 30·—
1/16 „	„ 15.—
1/32 „	„ 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok III. Tarnów, piątek dnia 7 stycznia 1930. Nr. 6.

Problem bezpieczeństwa w Palestynie.

Czytając wywody pod powyższym tytułem w ostatnim numerze „Tygodnika Żydowskiego", mimowoli przypomina się powieść jednego z wybitnych autorów francuskich doby ostatniej, p. t. „Kult niekompetencji". W powieści tej autor, świetny obserwator objawów życiowo-społecznych, stwierdza, że jednym z symptomów psychozy powojennej jest coś, co określił jako **kult niekompetencji**, pod którym to terminem rozumie on ten psychiczny nastrój u ludzi, który pozwala im zabierać głos, wydawać opinje, ba, rwać się do władzy w sprawach i czynnościach, do których nietylko że nie mają żadnego uprawnienia, lecz wogóle żadnego przygotowania. „Zdrowy rozum" ma zastąpić wszystko.

Tej psychozie last not least przypisuje on, że w licznych krajach szefami rządów byli ludzie z wykształceniem ludowem.

Do tych objawów kultu niekompetencji, w skali oczywiście bardzo małej, należy wspomniany wyżej artykuł. Bo i jakżeż może rozstrzygać ktoś tak apodyktycznie w kwestjach bezpieczeństwa publicznego kraju o tak naprężonej sytuacji politycznej, kto nie jest faktycznie autorytetem w tej dziedzinie? — Nie znaczy to, że nikomu, kto nie piastuje godności dygnitarza wojskowego, nie wolno wogóle zabierać głosu w tej sprawie. Owszem, może to każdy czynić; lecz wówczas należy się powołać na opinję osobistości bezwzględnie miarodajnej. Lecz tego autor wspomnianego artykułu wcale nie uczynił i uczynićby nie mógł, gdyż mimo największych wysiłków nie znalazłby takiej dostatecznie autorytatywnej osoby, któraby stwierdziła, że Palestyna w okresie kolonizacji może się obejść bez stałej siły zbrojnej. Dotychczas żaden z oficerów angielskich, którzy poznali na miejscu stosunki polityczne, nie zaryzykowali podobnego twierdzenia. Przeciwnie, znamy opinję ludzi takich, jak gen. Allenby, gen. Smuts, pułk. Wedgwood, pułk. Patterson, komandora Kenworthy, którzy stosunki palestyńskie na miejscu zbadali i wszyscy oni zgodnie stwierdzają konieczność stacjonowania tam 3—5 tysięcznych oddziałów wojska, wyposażonego w najnowsze środki techniczne. A chyba nikt tak naiwnie nie przypuszcza, że pojęcie „samoobrony" jest dla tych ludzi czemś zgoła nowem i nieznanem. Zresztą opinję powyższą powtórzyli oni i po wypadkach palestyńskich, po Huldzie.

Wyrażenie opinji, że Palestynie wystarcza sama samoobrona, jest jednak o tyle niebezpieczne i groźne w następstwa, o ile miałoby nie być odosobnione, lecz rzeczywiście odzwierciadlać nastrój większego odłamu sjonistów. Jest przecież wiadomem, że Anglja ze względów oszczędnościowych chętnie wycofałaby swoich żołnierzy z Palestyny!

Dlatego hasła, że samoobrona jest rozwiązaniem problemu bezpieczeństwa, musimy zwalczać jak najenergiczniej, a tych wszystkich, którzy chcą zabierać głos w tej sprawie, odesłać do rozprawy Żabotyńskiego w „Doar-Hajom", gdzie twórca legionu żyd. bardzo obszernie i wyczerpująco omawia kwestje, związane z utrzymaniem bezpieczeństwa w Palestynie. Tam Żabotyński w sposób jasny i logiczny wykazuje, że dla utrzymania bezpieczeństwa w Palestynie potrzebne są trzy elementy: 1) Policja, 2) samoobrona, 3) stałe oddziały wojskowe. Każdy z tych elementów ma swoją funkcję do spełnienia i żadnego z nich nie można zastąpić innym. I tak, jak naiwnem byłoby twierdzenie, że tylko „legjon" może ustrzec Palestynę od zamieszek, tak znów demagogicznem i nieodpowiedzialnem jest twierdzenie, że tylko samoobrona ma ratować sytuację.

Dlatego też dyskusję powyższą, o ile ma być celową i wogóle mieć jakikolwiek sens, należałoby raczej przełożyć na całkiem inną platformę, gdyż konieczność utrzymywania stałej załogi wojskowej nie może podlegać żadnej dyskusji. Natomiast kwestją aktualną winno być raczej, czy mamy się zadowolić, by pieczę nad mieniem i życiem jiszuwu miał nadal dzierżyć w swej dłoni drogo opłacany „Tommy" (żołnierz angielski z Anglji w odróżnieniu od kolonjalnych i z dominiów), czy też, w przewidywaniu, że wcześniej lub później wojska angielskie ze względów oszczędnościowych będą wycofane, domagać się, by na ich miejsce formowano oddziały żydowskie.

R.

O aktualnych sprawach Gminy.

Na ratuszu obradują niemal codziennie różne komisje w sprawach finansowych i organizacyjnych i często też odbywają się posiedzenia Magistratu.

Celem ułożenia projektu budżetowego odbyły się w tym tygodniu posiedzenia Magistratu w poniedziałek i we czwartek, a w piątek odbędzie się normalne posiedzenie Magistratu, celem załatwienia bieżących spraw, a spraw tych jest dużo.

Ułożenie projektu budżetowego nie idzie też tak łatwo, jakby się to zdawało, gdyż trudno w obecnych stosunkach powiązać koniec z końcem.

Gmina zadłużona jest po uszy, odsetki od długów Gminy są ogromne, a wpływy podatkowe ze zrozumiałych powodów coraz mniejsze. Jakkolwiek obecny zarząd Gminy ma zrozumienie dla wielu koniecznych urządzeń i instytucyj dla ludności potrzebnych, to jednak brak funduszów nie pozwala na stworzenie czegoś nowego, a cały wysiłek Magistratu skierowany jest ku temu, aby utrzymać majątek Gminy i uzyskać dłuższoterminowe pożyczki, celem zapłaty płatnych długów i celem uzyskania funduszów na wykończenie budowy rzeźni.

Stan finansowy Gminy jest tak opłakany, że przed pierwszym Magistrat nie wie, czy potrafi na pierwszego wypłacić pensję urzędnikom i funkcjonarjuszom gminnym.

Najlepsze siły obecnego Magistratu muszą być zużyte na wyszukanie pożyczek, celem wyrównania tych wyżej naprowadzonych zobowiązań Gminy. Że taki jest opłakany stan finasowy Gminy, że z takimi trudnościami należy walczyć, celem utrzymania majątku gminnego, zawdzięczać mamy poprzedniemu Magistratowi i poprzedniej Radzie.

Poprzedni Magistrat podjął się wykonania robót i kosztownych budowli, jak np. rzeźni, bez zapewnionych kapitałów i kredytów, co z natury rzeczy musiało doprowadzić do ruiny, a to tembardziej, że w obecnych czasach trudno jest uzyskać długoterminową i tanią pożyczkę. Na domiar złego nastąpiło zubożenie ludności, co pociąga za sobą zmniejszenie wpływów podatkowych i dochodów gminy, a natomiast bezrobotni domagają się słusznie wsparć ze strony Gminy.

W obecnych zatem czasach nie może być mowy o stworzeniu czegoś nowego, ani o urządzaniu kosztownych przyjęć, choćby z okazji 600-lecia miasta Tarnowa.

Żadnych trwałych pamiątek tego jubileuszu nie możemy stworzyć.

Jeden z tygodników lokalnych domaga się urządzenia z okazji 600-lecia miasta Tarnowa wielkich uroczystości, na które powinny przybyć ze wszystkich stron Polski liczne delegacje i goście, — oczywiście na koszt Magistratu, — drugie pismo lokalne domaga się budowy łaźni ludowej.

Musimy jednak z powodu panującej obecnie nędzy mieszkańców naszej Gminy, oraz z powodu ruiny materjalnej Gminy jako takiej, zrezygnować z uroczystości i wolimy, aby potomkowie nasi obchodzili uroczyście 700-lecie miasta Tarnowa.

Łaźnia przydałaby się trochę wcześniej, ale również i tę budowlę należy odłożyć do czasów lepszych, które oby jak najwcześniej nastały.

g.



O bankructwach i poszkodowanych.

Kryzys gospodarczy i to dość ostry, panujący na terenie Polski, od dłuższego czasu pociąga za sobą liczne niewypłacalności i bankructwa przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Nie chcemy obecnie omówić przyczyn tego kryzysu gospodarczego, które zresztą są powszechnie znane.

Na łamach naszego Tygodnika omawiano często przyczyny i objawy gospodarczego kryzysu, podawano sposób jego usunięcia, — ale głosy całej prasy nie znalazły u sfer miarodajnych żadnego uwzględnienia.

Przeciążenia podatkowe, nadmierna rozbudowa instytucyj społecznych i ubezpieczeniowych, gospodarka etatystyczna, oraz koncentracja wielkich przedsiębiorstw w ręku rządu, wojna celna prowadzona z Rzeszą niemiecką jawnie, a skrycie z całym światem, — wreszcie nadmierny rozrost najrozmaitszych urzędów państwowych i samorządowych, — oto przyczyny depresji ekonomicznej, u nas panującej.

Ta depresja musi z natury rzeczy pociągać za sobą różne niewypłacalności i bankructwa firm handlowych i przemysłowych, nawet bardzo poważnych i dobrze ufundowanych. Przedsiębiorstwa zaś, które obracają obcym kapitałem, od którego płacą nadmierne i lichwiarskie odsetki, muszą w obecnych stosunkach zginąć.

Dochody z tych przedsiębiorstw są tak nikłe, że bezwarunkowo właściciele odsetek, a zwłaszcza nadmiernych płacić nie mogą.

Wszystko to byłoby zjawiskiem normalnem i przejściowem, gdyby do tych bankructw nie zostały wciągnięte liczne rzesze drobnych rentjerów, lokujących swe ciężko zapracowane grosze i dolary w te z góry na zagładę skazane przedsiębiorstwa.

Jest rzeczą zrozumiałą, że kupcy i przemysłowcy liczą się ze stratami i że te straty istniały i istnieją nawet w normalnych warunkach.

Kupiec i przemysłowiec traci w jednym miejscu, ale osiąga też zyski gdzieindziej, a zyski te mogą wyrównać straty tak, że ostatecznie nie musi nastąpić załamanie się przedsiębiorstwa.

Tymczasem warstwy biedne i średnio zamożne, lokujące swe oszczędności w przedsiębiorstwach słabo fundowanych i niepewnych, narażają się na utratę całego kapitału w te przedsiębiorstwa ulokowanego.

Jest to strata nietylko tych poszkodowanych osobników, ale też znaczna strata społeczna.

Ludność powinna wreszcie zrozumieć, że dla lokaty drobnych oszczędności istnieją instytucje bankowe, jak Kasa Oszczędności miasta Tarnowa, Bank Eskontowy, Bank Powszechny, Związek Kredytowy i inne, i że tylko w takich instytucjach można mieć pewność otrzymania z powrotem złożonego kapitału i pobierania normalnych odsetek.

Czasy inflacji dawno minęły, mamy obecnie mustabilizowaną walutę i dlatego każdy we własnym swym interesie powinien lokować swe oszczędności w poważnych instytucjach, bo pobieranie nadmiernych odsetek prowadzi nieuchronnie do utraty całego kapitału.

Składanie oszczędności w poważnych instytucjach prowadzi też do uzdrowienia stosunków gospodarczych.

Większe instytucje zbierają od wielkiej ilości obywateli drobne oszczędności, z których powstają znaczne kapitały, zasilające życie gospodarcze.

Te kapitały są dobrze ulokowane, bo instytucje bankowe udzielają pożyczek jedynie osobom godnym zaufania, których realny majątek daje zupełne bezpieczeństwo.

Wobec tego należy nareszcie zerwać z tradycją czasów inflacyjnych lokowania swych oszczędności w przedsiębiorstwach, które muszą zbankrutować i które faktycznie w ostatnich czasach naraziły liczne rzesze obywateli wszystkich zawodów i wszystkich warstw na niedające się naprawić straty.

Mniej odsetek, ale zatem większe bezpieczeństwo, — oto zasady, któremi kierować się muszą obywatele przy lokowaniu swych oszczędności. **g.**

O obowiązku Gminy utrzymywania i popierania instytucyj społecznych, a w szczególności Zakładów Sierót.

Przy okazji układania projektu budżetowego musimy przypomnieć Magistratowi, że utrzymywanie Zakładów Sierót przez Gminę jest ustawowo unormowane, że Gmina musi Zakłady te utrzymywać, względnie istniejącym Zakładom udzielać subwencyj w wysokości przez tę ustawę przewidzianych.

Dotychczas subwencje były bardzo niskie, ale Magistrat z powodu braku rozporządzenia wykonawczego uchylał się od wypełnienia tego ustawą unormowanego obowiązku.

Obecnie jednak istnieje już rozporządzenie wykonawcze z dnia 10 maja 1929, wobec czego nic nie stoi na przeszkodzie wykonaniu ustawy, odnoszącej się do obowiązku Gmin utrzymywania Zakładów sierocych.

Wspierania takich instytucyj, jak Zakłady Sierót, nie można podsumować pod dział „subwencje", albowiem datki te nie są wyrazem filantropji.

Towarzystwa, utrzymujące Zakłady Sierót, wyręczają Gminę w wypełnianiu obowiązków na Gminie ciążących.

Istniejący w Tarnowie Żydowski Zakład Sierót ma budżet miesięczny, wynoszący przeszło 1800 zł., a dotychczasowa subwencja wynosiła jedynie 400 zł. miesięcznie. Okoliczność, że społeczeństwo żydowskie z własnych funduszów wybudowało i dotychczas utrzymuje i konserwuje budynek Zakładu, nie może stanowić powodu, dla któregoby Gmina sierót nie utrzymywała, a to tembardziej, że to utrzymanie Zakładu jest nietylko nakazem etyki, ale i ustawy.

Gmina musi znaleść pieniądze na takie cele, — tu nie może być żadnej wymówki, a radni żydowscy będą odpowiedzialni za to, jeżeli Zakład Sierót nie otrzyma tego, co się temu Zakładowi należy.

W Tarnowie istnieje więcej, jak 100 sierót bez ojca i matki, — dzieci te tułają się bez opieki, a istniejący Zakład nie może przyjąć tych dzieci dla braku funduszów.

Z tego zatem, że w Zakładzie istnieje tylko 30 wychowanków nie można ukuć broni przeciw Zakładowi i dać mu ochłapy.

Jeżeli Gmina wypełni swój obowiązek, można będzie z czasem zakres działania Zakładu rozszerzyć, a ludność żydowska przyczyni się też niewątpliwie do utrzymania i rozszerzenia tego Zakładu.

Przypominamy zatem radnym żydowskim ich kardynalny obowiązek wobec sierót żydowskich. **g.**

Nowe wybory do Rady miejskiej na horyzoncie.

Komisja administracyjna w Sejmie opracowała nową ordynację wyborczą dla miast i miasteczek, mającą obowiązywać na terenie całej Małopolski.

Wyłączone są jedynie miasta Lwów i Kraków, dla których statut zostanie wydany na podstawie Rozporządzenia Prezydenta Państwa.

Uchwalona w komisji sejmowej ordynacja wyborcza jest identyczną z ordynacją, obowiązującą na terenie Królestwa.

Wybory wedle tej ordynacji będą powszechne, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne.

Referentem tej ustawy jest p. Ciołkosz, poseł ziemi tarnowskiej.

Projekt ordynacji wyborczej wejdzie w najbliższych dniach pod obrady Sejmu, który ten projekt bezwątpienia uchwali.

Wedle uchwał komisji administracyjnej, nowo uchwalona ordynacja wyborcza ma obowiązywać od dnia ogłoszenia, a wybory we wszystkich gminach mają być przeprowadzone do dwóch miesięcy od chwili ogłoszenia ustawy.

O ile zatem projekt ordynacji wyborczej zostanie w sposób normalny uchwalony i o ile utrzyma się zasada, że wybory odbyć się mają do dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia ustawy, możemy się spodziewać nowych wyborów do Rady miejskiej w przeciągu 4 do 5 miesięcy.

Uchwalenie nowej ustawy powitać należy z jak największą radością, albowiem ostatecznie zostaną zrealizowane hasła, głoszone od kilkudziesięciu lat przez demokrację, ustanie podział wyborców na kasty, a ponadto, co jest najważniejszem, każda grupa, mająca jakieś oparcie wśród ludności i licząca pewną ilość zwolenników, uzyska przedstawicielstwo w Radzie gminnej, bez potrzeby łączenia się z innemi grupami i zawierania kompromisów.

A zatem w krótkim czasie będziemy mieli nowe wybory i ludność, a zwłaszcza ludność żydowska, zmęczona wyborami do Kahału i Gminy, będzie musiała powtórnie stanąć do urny wyborczej.

Nowe wybory zmienią najprawdopodobniej oblicze przyszłej Rady i to gruntownie.

Partje socjalistyczne, które przy ostatnich wyborach nie uzyskały przedstawicielstwa z powodu swego uporczywego stanowiska, zdobędą dość silną reprezentację, ale wątpimy, czy większą, aniżeli przy ostatnich wyborach partje mieszczańskie im dobrowolnie ofiarowały.

Wśród ugrupowań żydowskich nastąpią też poważne zmiany.

Grupki i koterje, które przyłączyły się do bloku żydowskiego, a które nie posiadają żadnej organizacji, z trudem zdobędą mandaty, o ile wogóle jakieś mandaty potrafią uzyskać.

MOSZE SMILAŃSKI.

Zmira.

1)

Autoryzowany przekład z hebrajskiego
Chaima Friedmana.

1.

Zmirę kochali wszyscy chłopcy z naszej kolonji, począwszy od piętnastoletnich jej rówieśników, a skończywszy na starszych, nawet żonatych. Tylko ja i mój kolega Jehoszua nie kochaliśmy Zmiry. Obaj mieliśmy po siedemnaście lat. Razem przybyliśmy przed dwoma laty do kraju. Przez rok pracowaliśmy razem w kolonji judejskiej, a w ciągu drugiego roku naszego pobytu w kraju pracowaliśmy również razem przy „bachar" w Pisga. Nietylko że nie kochaliśmy Zmiry, — nie widzieliśmy jej nawet. Słyszeliśmy tylko po całych dniach szepty chłopców: „Zmira, Zmira"... Nie zwracaliśmy na to jednak uwagi... Skąd zresztą mieliśmy ją znać? W ogrodzie publicznym nie spacerowaliśmy, w zabawach i ślubach kolonistów nie braliśmy udziału, a do szkoły, do której Zmira uczęszczała, nie chodziliśmy. Czem więc mogła wzbudzić nasze zainteresowanie jakaś Zmira, o której lekkomyślni chłopcy szeptali? Byliśmy obarczeni innemi, o wiele ważniejszemi obowiązkami. Czyż nie pracowaliśmy dla dobra i ocalenia znękanego i prześladowanego w golusie narodu? Czyż nie ciążyła na nas troska całego narodu, — troska o jego wyzwolenie? Czyż dźwięczący bez ustanku w naszych uszach płacz „Szechuny", pogrążonej w cierpieniu, nie wyrwał nas z naszego miejsca rodzinnego, a przywiózłszy nas do „bachar", wsunął nam motykę do rąk? Jakżeż więc mogliśmy zajmować się jakąś tam Zmirą?...

Na ucho muszę wam jednak powiedzieć, że w kolonji judejskiej, w której poprzednio pracowaliśmy, była pewna dziewczyna o wielkich niebieskich oczach. A jeśli niebieskie te oczy utkwiły w tobie wzrok, zdawało ci się, że cię o coś pytają, że je coś zadziwia. Odchodząc, pytałeś sam siebie: „O co się te oczy pytają, co je zadziwia"?... O tej dziewczynie z Judeji marzyłem też w Galileji, a jej niebieskie oczy widziałem i we śnie. Stąd właśnie pochodziła moja absolutna obojętność wobec szeptów chłopców o Zmirze...

I jeszcze do czegoś muszę się przyznać, — jeżeli to ma być spowiedzią, niechaj ona będzie zupełną i wszechstronną. — Powiedziało się tylko, że nie widzieliśmy Zmiry i że nie pragniemy jej poznać. Co do mnie, nie było w tem twierdzeniu ani krzty prawdy. Ja już widziałem Zmirę, a to nawet kilka razy. Pewnego razu — rumieniec wstydu mnie oblewa — stałem kilka godzin za parkanem szkoły, czekając na koniec nauki, by móc zobaczyć Zmirę... Był to dzień dżdżysty, — zmokłem więc aż do nitki.

Cóż zresztą mogłem uczynić? Szepty chłopców szumiały mi całemi dniami w uszach. Były to przecież czasy młodości, a niebieskie oczy z Judei były tak dalekie...

Za mego towarzysza jednak ręczę, że nigdy nie widział Zmiry i że nie pragnął jej widzieć. Jedynym powodem, przeszkadzającym mu w zainteresowaniu się Zmirą były jego wzniosłe myśli, w których zawsze był pogrążony. Gdybyście przynajmniej raz ujrzeli jego bladą, spokojną twarz, jego niebieskie, głębokie, zawsze rozmarzone oczy, pełne wiecznego smutku; gdybyście ujrzeli mego kolegę Jehoszuę siedzącego o zmroku, wtulonego w kąt naszego pokoju, z zapatrzonym w dal wzrokiem, z uduchowionem czołem, z twarzą, wyrażającą bezgraniczną tęsknotę za pięknem i światłem „Szechuny"; gdybyście choć raz słyszeli jego żale, wypowiedziane cichym głosem o wielkiej hańbie i krzywdzie, którą Opatrzność nam wyrządziła, wypędzając nas z naszej ziemi ojczystej, — jestem pewny, że i wy, wraz ze mną, ręczylibyście, że Jehoszua nigdy nie widział i nie chciał widzieć Zmiry...

On jej nie widział aż... ale o tem później.

2.

Czy widzieliście już nasz kraj w okresie zimowym, w miesiącach Szwat lub Adar; w czasie, kiedy rozmokły jest od deszczu i przesiąknięty wilgocią chłodnego powietrza? Kobierce żywej, świeżej zieleni zdobią jego powierzchnię, a oko ludzkie rozkoszuje się widokiem mnóstwa kwiatów i róż bez liku, kiełkujących, rozkwitających i podrastających z dnia na dzień. Od wschodu aż do zachodu jest słońce łagodne i piękne, a jego promienie przejmują nas, lecząc nasze ciało i duszę. Ludzie tulą się do słońca i pieszczą się niem. Tkliwy blask słońca udziela się i nam. Cień troski i zmartwienia znika z naszej twarzy. Lekko i dobrze jest nam na sercu. Nadzieje i dążenia, dotychczas nam nieznane, budzą się w naszych duszach...

Czy widzieliście już naszą ziemię w tym okresie? My, ja i mój kolega Jehoszua, widzieliśmy ten kraj i pokochaliśmy go.

Ach, jak wielką była nasza miłość do Erec. A w tym czasie pogłębiła się też nasza wzajemna miłość ku sobie. Jakżeż nie kochać, skoro cały świat pełen jest miłości i dobroci?

W owych dniach, gdy dochodziło nas bicie dzwonka, oznajmiającego koniec pracy, nie spieszyliśmy do domu, jak to zazwyczaj czynili wszyscy robotnicy, pracujący w kolonji. Nie. Zbaczaliśmy w milczeniu ku pagórkowi, sterczącemu nad doliną, rozpościerającą się aż do morza. Na pagórku umieszczone były dwa stosy wielkich kamieni. Na jednym z nich usiedliśmy. Siedzieliśmy i spozieraliśmy. Przed naszemi oczyma leżało morze szerokie, spokojne, przejrzyste i błękitne, jak oczy dziewczyny z Judeji. Przejrzyste, spokojne i czyste było też niebo, nad nami rozpostarte. Nawet najlżejsza chmurka nie zaćmiła jego czystości. Słońce zachodziło już nisko, za chwilę utonie w morzu. Przed zniknięciem przesyła ono ziemi swe ostatnie pozdrowienie. Promienie, przenoszące ziemi pozdrowienia słońca, torują sobie przez morze złocistą drogę do brzegu.

Na kupie kamieni siedzieliśmy z zapatrzonym w morze wzrokiem aż do zachodu słońca, aż do zaniku ostatnich promieni, aż do zlania się nieba i morza w jedno ciało, aż do zapanowania cieni wieczornych nad światem. Przez cały czas siedzieliśmy w milczeniu, by nie zmącić otaczającej nas świętości piękna. Wszystkie nasze zmysły skoncentrowały się w jeden zmysł — zmysł wzroku. Gdy znikł ostatni promień słoneczny, a cienie ciemności owiały nas ze wszech stron, — gdy zamilkł ostatni głos żywych istot ziemskich, a śmiertelna cisza zapanowała nad całą okolicą, dochodził nas spokojny szum morza.

Stan posiadania tych grup i grupek skurczy się w sposób rażący.

Musimy zatem wyrazić z jednej strony zadowolenie, że nareszcie znikną wybory kurjalne i większościowe, — z drugiej atoli strony musimy wyrazić żal, że stało się to tak późno i że w krótkich odstępach czasu odbywają się wybory, które pochłaniają wiele energji, pracy i kosztów. **g.**

Z kahału.

Kahał tutejszy już przystąpił do prac przygotowawczych około budżetu na rok administracyjny 1930/1. Poszczególne komisje już obradują, każda nad swoim działem, — a do dni 14-tu budżety poszczególnych działów mają być przedłożone komisji budżetowej.

Deficyt w tegorocznym budżecie wynosi 70.000 zł. Deficyt ten został spowodowany w głównej mierze przez podwyższenie kwoty, przeznaczonej na akcję paschalną, jakoteż przez zmniejszenie się przychodów szpitala żydowskiego, gdzie wskutek straszliwej nędzy, panującej obecnie wśród szerokich sfer ludności żydowskiej, chorzy, leczący się w szpitalu, nie mogą wpłacać ani minimalnej taksy. Oprócz powyższych głównych powodów, deficyt należy również przypisać nadzwyczajnym, nieprzewidzianym wydatkom w związku z katastrofalnem wprost położeniem biednej, oraz coraz bardziej biedniejącej warstwy ludności żydowskiej. W przyszłorocznym budżecie przewidzianą będzie specjalna pozycja dla pokrycia tego deficytu.

Ponadto zarząd kahału rozważa już kwestję akcji paschalnej dla biednych, oraz kwestję uregulowania ceny mac wogóle.

Dla uregulowania ceny mac są dwie propozycje: 1) sprowadzenie wielkiej ilości mac z poza Tarnowa, co zmusi i tutejszych piekarzy do obniżenia cen, które kahał na podstawie gruntownego badania uważa za zbyt wygórowane. Projekt ten nie ma wielkich widoków realizacji, albowiem pozbawionoby w ten sposób zajęcia większej liczby ludzi, zajętych rok rocznie przy wypiekaniu mac, co nie jest wskazanem w obecnych stosunkach. — 2) Prowadzenie piekarni we własnym zarządzie.

Sprawy te są bardzo poważnie omawiane na posiedzeniach zarządu i komisji paschalnej. W najbliższym czasie zapadnie w tych sprawach decyzja. **fr.**

Z okazji zaręczyn kolegi **Markusa Messingera** z p. **Miną Sommer** serdecznie gratulują

Mania i Emanuel Bilfeld.

Eisen Alter Szyja, ur. w r. 1905, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Z tęsknotą czekaliśmy na ten szmer, podobny do cudownej mowy z krain czarów.

Widzieć nasz kraj o zachodzie słońca, przysłuchiwać się szmerowi morza o zmroku, — czy istnieje większa przyjemność?

My, ja i mój kolega Jehoszua, nigdy jeszcze większej rozkoszy nie zaznaliśmy.

3.

Pewnego razu, siedząc, jak zwykle, na stosie kamieni, znajdującym się na szczycie pagórka i spozierając na morze, lśniące blaskiem ostatnich promieni słonecznych, usłyszeliśmy nagle łoskot opadających małych kamieni, toczących się w dół, a po łoskocie kamieni — odgłos prędko biegających nóg i echo śmiechu dziewczęcego, podobnego do dźwięków srebrnego dzwonka.

Obaj odwróciliśmy się równocześnie ku stronie, z której nadchodził śmiech.

Przed nami stała szesnastoletnia dziewczyna, w krótkiej, nie sięgającej nawet do kolan sukience. Wysoka, smukła. Szeroki kapelusz słomiany pokrywał jej głowę. Z pod kapelusza wykradały się czarne jak kruk loki. Twarz owalna, ciemna, pełna wdzięku. Dwoje wielkich, czarnych, błyszczących oczu spozierało na nas z otwartą ciekawością. Tak patrzą się ludzie na jakieś ciekawe, nieznane stworzenie, straszące i przyciągające równocześnie. Zdało mi się, że na jej ustach zastygł śmiech, którego echo doszło nas przed chwilą.

Tak minęło kilka chwil. My siedzieliśmy i spozieraliśmy na nią, a ona stała i spozierała na nas.

Nagle — śmiech, który przed chwilą zastygł, ukazał się na jej ustach. Znowu ogłuszyły nas dźwięki srebrnych dzwonków. Czarne, błyszczące oczy rzuciły płomienne iskry. Kaskady śmiechu rozległy się po całej okolicy.

I znów — łoskot toczących się w dół kamieni.

Dziewczyna, odwróciwszy się, biegła ku kolonji. Pędząc, śmiała się, a echo gór powtórzyło jej śmiech.

Kolega spojrzał na mnie pytająco: Kto to?

— Zmira.

— Ona?...

Tak, to była ona. Odrazu ją poznałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W sprawie stacji autobusowej.

Stacja autobusowa musi być w Tarnowie urządzoną. Wykonania jednak tego planu można się spodziewać po kilku latach, gdyż w obecnych czasach mizerji finansowej takiego dzieła kosztownego urządzić nie można.

Stały sobie do niedawna autobusy spokojnie i bez jakichkolwiek wypadków na placu „pod Dębem", a zatem w centrum miasta, co nadzwyczaj się przyczyniło do rozwoju komunikacji autobusowej między naszą gminą a okolicznemi miejscowościami.

Kupcy na placu „pod Dębem" i w okolicy byli zadowoleni, bo interesa ich prosperowały, ale nie podobało się to jakiemuś dygnitarzowi poprzedniego Magistratu, który pod wpływem jednego właściciela realności na placu „pod Dębem" mieszkającego, postarał się o to, że autobusy z tego placu w zupełności usunięto, umieszczając jedną część na ul. Kościuszki, a drugą na ul. Goldhamera.

To ostatnie stanowisko jest bardzo niefortunne i wozy tam stojące są stale okradane przez rzezimieszków i złodziejaszków, grasujących tam łatwo, skoro autobusy stoją w dzielnicy rzadko zaludnionej.

Kupcy z placu „pod Dębem" i mieszkający tam przemysłowcy wnieśli jeszcze za czasów urzędowania dawnego Magistratu memorjał o przywrócenie na placu „pod Dębem" stanowiska dla autobusów aż do czasu wybudowania nowej stacji autobusowej.

Odnośny memorjał spoczywał spokojnie w biurku jednego dygnitarza magistrackiego, a wreszcie po wielu perypetjach i interwencjach utonął w kieszeni p. inż. Wojewskiego.

Zwracamy się z prośbą do Magistratu, aby odnośny memorjał mieszkańców placu „pod Dębem" wziął pod obrady i swą światłą rozwagę, oraz aby choć częściowo uczynił zadość prośbie podatników i mieszkańców Tarnowa z tej okolicy.

Możnaby przecież część autobusów zostawić na ul. Goldhammera i Kościuszki, a pewną część zadyrygować na plac „pod Dębem", który jako taki naprawdę dla postoju mniejszej ilości autobusów się nadaje.

Bezpieczeństwo miasta niczby na tem nie ucierpiało, a słuszne żądania mieszkańców placu „pod Dębem" zostałyby uwzględnione.

Gdy wybuduje się nową stację autobusową, wówczas wszystkie wozy znajdą tam pomieszczenie, ale gdy istnieje prowizorjum, to niechże z tego prowizorjum skorzystają kupcy i handlarze z placu „pod Dębem" i ul. Wałowej. **g.**

Krakowska Egzekutywa Organizacji Sjońskiej w sprawie „Kapai".

W związku z rozpoczynającą się na terenie zach. Małopolski i Śląska akcją na rzecz „Kapai" (t. j. funduszu ogólnej organizacji robotniczej, którego celem jest wyłączne wspomaganie tylko instytucyj klasowo-robotniczych), Egzekutywa Organizacji Sjońskiej dla zach. Małopolski i Śląska w Krakowie powzięła następującą uchwałę:

„Obecna chwila wymaga zogniskowania wszystkich sił sjonistów bez względu na kierunek dla podniesienia dochodów Keren Hajesod i Keren Kajemeth Leisrael, celem pokrycia budżetu kongresowego. Zadaniem tych funduszów jest odbudowa kraju we wszystkich dziedzinach pracy, zatem także podejmowanych przez organizacje robotnicze. Niestety, dochody Keren Hajesod w ostatnich miesiącach nie są zadawalniające i dlatego tem większy jest obowiązek złączenia wszystkich sił dla centralnych funduszów światowego ruchu sjońskiego.

Wobec tego Egzekutywa uchwala nie poprzeć w tej chwili odrębnej i separatystycznej akcji „Kapai", mimo pozytywnego stanowiska wobec ugrupowań robotniczych i wzywa stamsjonistów, by akcji powyższej nie popierali i wyłącznie poświęcili pracę swoją dla akcji Keren Hajesod, Keren Kajemeth Leisrael, oraz funduszów hachszary i aliji.

Egzekutywa wyraża przekonanie, że jedynie znaczne podwyższenie dochodów Keren Hajesod i Keren Kajemeth Leisrael zmierza w racjonalny sposób do zaspokojenia potrzeb odbudowy Erec Izrael we wszystkich dziedzinach pracy".

ZE STOWARZYSZENIA KUPCÓW.

Składanie fasji podatku przemysł.

W związku z umieszczonym w „Tygodniku Żydowskim" z dnia 24 stycznia 1930 komunikacie o składaniu zeznań o obrocie, Stowarzyszenie Kupców ponownie przypomina, że ostateczny termin składania tych zeznań upływa nieodwołalnie z dniem 15 lutego b. r.

Formularze do zeznań o obrocie wydaje sekretarjat Stow. Kupców codziennie, prócz piątku i soboty, od godz. 7.30 do 8.30.

Czy „Hasło" jest oficjalnym organem tutejszego Magistratu.

Na murach Tarnowa ukazała się niedawno odezwa Magistratu miasta Tarnowa, nawołująca ludność do zapłacenia zaległych podatków lokalowych, z tem, że gdy podatki te zostaną do pewnego czasu zapłacone, Gmina nie policzy odsetek i kosztów egzekucyjnych.

W krótkim czasie potem ta sama odezwa została wydrukowaną w „Haśle".

Nie występujemy wrogo wobec innych pism lokalnych, przeciwnie, odnosimy się do nich życzliwie.

Musimy jednak postawić pytanie Magistratowi, czy ogłoszenia te w „Haśle" są płatne i czy były one i są potrzebne.

Jeżeli ogłoszenia Magistratu ukazały się na murach miasta, to w normalnych warunkach wystarcza to dla zaznajomienia mieszkańców z daną odezwą.

Jeżeli jednak odezwa jest nadzwyczaj ważną i zależy Magistratowi na tem, aby ukazała się też w pismach lokalnych, to z jakiego powodu tylko „Hasło" ma być tym organem, za pomocą którego Magistrat ogłasza swe uchwały i zarządzenia.

Nie wdajemy się w polemikę między pismami lokalnemi na temat, które z nich jest poczytniejsze, uważamy jednak, że „Hasło" nie jest oficjalnym organem Magistratu i dlatego ogłoszenia powinny być umieszczane we wszystkich pismach lokalnych, albo nigdzie. **g.**

W poszukiwaniu pracy.

17-letni Tadeusz Januła udał się 7 stycznia b. r. z Budów, pow. rzeszowskiego, do Śląska cieszyńskiego, celem poszukiwania pracy. W Tarnowie Tadeusz Januła wysiadł z pociągu, by kupić sobie przy bufecie coś do zjedzenia. Pociąg w międzyczasie ruszył z miejsca. Tadeusz pędził za pociągiem, aż wpadł pod koła i dotkliwie się poranił. Pogotowie ratunkowe przywiozło nieszczęśliwego do szpitala powszechnego, gdzie amputowano mu całą prawą rękę aż po ramię.

Pierwsze słowa rannego chłopca po uzyskaniu przytomności były: „Jak ja spłacę ojcu za moje nowe ubranie, które mi kupił przed wyjazdem?"

Lekarz tutejszego szpitala powszechnego p. **Dr Kurek** doniósł o tym nieszczęśliwym wypadku redakcji „Głosu Narodu", prosząc o urządzenie zbiórki publicznej na łamach powyższego pisma. Redakcja „Głosu Narodu" zbiórkę taką urządziła. Zebrane w ten sposób przeszło 200 zł. stoją do dyspozycji chłopca, który je podejmie po zupełnem wyleczeniu.

Oto dzieje 17-letniego chłopca, poszukującego pracy.

Popłoch wśród właścicieli większych banknotów dolarowych.

Wykrycie w Niemczech szajki, podrabiającej banknoty dolarowe o większej wartości, a w szczególności banknoty 50 i 100 dolarowe, wywarło nadniespodziewany skutek w całym świecie, a także i u nas.

Fałszywe banknoty są tak misternie podrobione, że znawcy i fachowcy nie mogą odróżnić banknotu fałszywego od prawdziwego.

Wobec tego banki odmawiają przyjęcia banknotów 50 i 100 dolarowych.

To zaś postępowanie banków sprawiło, że banknoty te, choćby prawdziwe, straciły na wartości i jak dawniej banknoty drobne, jak 1 i 2 dolarówki były tańsze, aniżeli banknoty wyższe, to obecnie banknoty 50 i 100 dolarowe straciły poważnie na wartości.



Wykaz ogólny za miesiąc styczeń.

Puszki ścienne 29.49 zł. Nedarim 57.— zł. Chanuka 1007.52 zł. Złota Księga 50.— zł. Śluby 19.15 zł. Telegramy 53.50 zł. Różne 58.50 zł. Skarbonki kieszonkowe 72.77 zł. Razem 1347.93 zł.

Wykaz puszek ściennych.

Dawid Mondschein 4.35 — wypróżniona puszka ścienna we wrześniu, a przez przeoczenie dotychczas nie wykazane w Tygodniku.

Abend Maurycy 12.54, Biegeleisen M. 0.44, Beck Samuel 1.83, Blumenkranz M. 1.20, Dr Chomet 1.15, Eder Heinrich 1.—, Feuer Anschel 0.78, Feuerstein Noe 1.10, Friedman A. D. 1.—, Fluhr Eljasz 1.—, Freireich Juda 1.—, Faber Aron 0.60, Fluhr Heinrich 2.23, Graf Lola 1.50, Dr Goldberg 3.—, Gans Salo 2.98, Gawrulowicz Benj. 2.—, Gärtner Kalman 1.—, Goldfarb Eljasz 3.55, Händler 1.—, Horowitz M. 0.20, Kleinfüssel 2.—, Katz Paul 0.50, Kapellner Isak 0.65, Katz Benj. 1.24, Kleiner Osiasz 1.05, Kirsch Herman 0.50, Keller Simche 2.08, Keller Chaim 1.—, Katz & Fleischer 2.—, Kimmel M. 4.41, Laub M. 0.50, Lubasch Dawid 1.60, Mondschein Dawid 5.50, Metzger Wolf 0.50, Padwe S. 1.12, Pomeranz J. 4.60, Rauchwerg 1.—, B-cia Rubin 2.68, Reier 0.50, Silberschatz 0.68, Spiro Wilhelm 10.44, Quadratstein Zulem 0.46, Unger Menachem 0.24, Wallach J. 1.—, Zimmermann Salo 2.20.

Ślub: Zweig—Friedman, zebrane przez tow. O. Wurzla i Bajera 22.—.

Datki: Eljasz Goldfarb 1.—. Rubin H. 1.—.

Z sali odczytowej.

Onegdaj wygłosił znany poeta, krytyk literacki i żydowski tłumacz sławnej powieści Brunona Jasieńskiego „Palę Paryż" **Sz. L. Sznajderman** z Warszawy odczyt pod tytułem: Palę Paryż i Czarne Skrzydła.

Referent z głęboką erudycją omówił nowe prądy w literaturze europejskiej, zatrzymując się głównie nad socjalno-społecznym charakterem powieści „Palę Paryż" Jasieńskiego i „Czarne skrzydła" Juljusza Kadena Bandrowskiego. Referent wskazał na charakterystyczne podobieństwa wspomnianych dzieł w ujęciu różnych problemów socjalnych, społecznych i ekonomicznych, jak również na podobieństwo duchowe bohaterów, występujących w obu dziełach. Wkońcu referent odczytał własne wiersze, oraz kilka wierszy Tuwima w własnem tłumaczeniu.

Licznie zebrana publiczność w sali Braunów niemilknącemi oklaskami dała dowód niezwykłego zadowolenia z odczytu. **Benzion.**

Ze Stow. kandydatów adwokackich.

Przed kilku dniami zorganizował się Tarnowski Oddział Stowarzyszenia Kandydatów Adwokackich **w Krakowie.**

Celem Stowarzyszenia jest wywalczenie wespół z innemi organizacjami wolnoprzesiedlności adwokatów i koncypientów do innych dzielnic, zniesienie różnic między prawnikami różnych dzielnic, skrócenie czasu aplikacji, oraz podniesienie etyki stanu adwokackiego. Obok tych celów zawodowych ma Stowarzyszenie za zadanie krzewienie kultury prawniczej w szerokich rzeszach społeczeństwa, rozwijanie życia towarzyskiego i koleżeńskiego.

Ostatnio, celem realizacji postulatów kandydatów adwokackich, odbył się w Krakowie Zjazd organizacyj małopolskich i Śląska cieszyńskiego, na którym uchwalono odpowiednie rezolucje i jest nadzieja, że znaczna część żądań, w szczególności w kierunku skrócenia czasu aplikacji, oraz ogłoszenia jednolitego dla całego Państwa statutu Palestry w najbliższym czasie urzeczywistniona zostanie.

Oddział tarnowski ukonstytuował się następująco: prezes: p. Mgr. L. Mütz, wiceprezesi: p. Dr H. Fink i p. Dr Rozwadowski, **sekretarz**: p. Dr Agatstein, skarbnik: p. Mgr. Lenkowicz, członkowie Zarządu: p. Mgr. Kryplewski i p. Mgr. G. Reich. Do Sądu koleżeńskiego powołano p. Dra Z. Rappaporta, p. Mgr. Förstera i p. Mgr. T. Simchego.

Odpowiedzi Redakcji.

WPani Golda Moslowa. Listu WPani, choć zawiera trafne i rzeczowe uwagi, obecnie nie umieszczamy, gdyż wedle naszego zdania akcja przez Panią proponowana nie miałaby w obecnych ciężkich czasach żadnych widoków realizacji.

Pana „Era" z Krakowa prosimy o podanie swego nazwiska, imienia i adresu, gdyż artykułów osób nam nieznanych drukować nie będziemy.

Raut Zakładu sierót żydowskich.

Zabawa urządzona dorocznie przez Zakład Sierót Żydowskich ściąga do sali Kasyna liczną i doborową publiczność.

Każdy uczestnik tego rautu ma świadomość, że dobrze się zabawi w gronie znajomych i przyjaciół, oraz że wydatek jego na zabawę idzie na cele najszlachetniejsze, bo na rzecz sierót, dla których Zakład jest wychowawcą i którym Zakład zastępuje rodziców.

Przygotowania do tej zabawy są w pełnym toku.

Kto nie otrzymał zaproszenia, może się po nie zgłosić u p. mecenasowej Ehrenfreundowej, lub też w kancelarji adwokata Dra Goldberga.

Spodziewamy się, że publiczność żydowska nawet w tych ciężkich czasach nie pominie tej okazji, by przysporzyć Zakładowi dochodu.

Warszawska „Scala" w Tarnowie.

Na wtorek i środę 11 i 12 b. m. zawita do nas na dwa występy wesoła drużyna warszawskiego teatru żydowskiego „Scala".

W repertuarze przeboje ostatnich programów „Gehenem" i „Hallo Listig un Frejlich". Ujrzymy więc kilka fragmentów przepojonych sentymentem ludowym, w kilku numerach przewija się folklor żydowski, nie brak też swoistego humoru, — wszystko to we wykonaniu ulubieńców warszawskiej żyd. publiczności teatralnej.

W zespole znajdujemy gwiazdy tej miary, co Pepi Litman, Rita Gazel, utalentowana artystka „Morskiego Oka" (pozyskana specjalnie do tego tournee), świetna subretka Róża Fuchs. — Z sił męskich wyróżniają się Leo Fuchs, niezrównany imitator Chaplina, aktor o pierwszorzędnem zacięciu charakterystycznem, następnie utalentowani i znani artyści Henryk Hardt i Georg Roth.

Kierownictwo nad tem tournee objął osobiście dyr. „Scali" p. H. Ryba.

Przedstawienie odbędzie się w sali braci Braunów.

Bliższe szczegóły w afiszach. Przedsprzedaż biletów w księgarni p. Seidena.

KRONIKA.

Imieniny Pana Prezydenta Rzpltej Polskiej. W dniu 1 b. m. obchodzono na terenie całej Polski uroczyście imieniny Pana Prezydenta Rzpltej Polskiej. — Również w Tarnowie odbyły się z tej okazji uroczyste nabożeństwa w Katedrze i Nowej Synagodze. Synagoga podczas nabożeństwa była zapełnioną żydowską publicznością. Oprócz tego obecni byli na nabożeństwie przedstawiciele władz.

Z „Agudath Hanoar Haiwri". W sobotę dnia 1 lutego odbyła się w lokalu organizacji „Hanoar Haiwri" uroczysta akademja z okazji trzeciej rocznicy śmierci Achad Haama. Po odśpiewaniu „Hatikwy", zagaił akademję tow. Zwi, poczem kierownik organizacji „Hanoar Haiwri" w Tarnowie, tow. Jakób Bienenstock, w dłuższem przemówieniu skreślił postać Achad Haama, Jego życie i działalność. — Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem pieśni „Techazakna".

Org. Tarbuth. We wtorek 11 b. m. odbędzie się w lokalu "Brith Trumpeldor" o godz. 7 wieczór posiedzenie wydziału. Na porządku dziennym sprawa akademji ku czci Achad Haama.

Równocześnie zawiadamia się zainteresowanych, że począwszy od przyszłej soboty dnia 15 b. m. odbędą się regularnie co sobotę o godz. 3 popoł. w lokalu Ochronki żydowskiej przy ul. Goldhamera „Oneg Szabath".

Z org. kobiet „Wizo". W sobotę 8 b. m. o godz. 5 popoł. odbędzie się we własnym lokalu przy ul. Goldhamera wieczór dyskusyjny na temat: „Praca zawodowa a kobieta".

We środę każdego tygodnia o godz. 8 wieczór odbywają się posiedzenia Wydziału.

Związek Sjon-Rewizjonistów. W sobotę 8 lutego o godz. 7.30 odbędzie się w lokalu Brit-Trumpeldor referat na temat: „Transjordanja". — Uprasza się o punktualne przybycie.

Hitachduth. W piątek7 lutego o godz. 8 pogadanka na temat aktualnych kwestyj w Erec. Poczem posiedzenie Wydziału. Wstęp dla członków.

Kradzieże. W nocy z 29 na 30 stycznia włamał się Józef Barnaś do sklepu Arnolda Aubera w Tarnowie przy ul. Katedralnej l. 4, skąd usiłował skraść większą ilość różnych ubrań poważnej wartości, lecz został przez policję na gorącym uczynku kradzieży przytrzymany i oddany władzom sądowym.

Józef Barnaś pochodzi z Pogórskiej woli, powiat Tarnów, — był bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania.

Dnia 3 lutego został przytrzymany na kradzieży klamek przy bramach kamienic w Tarnowie niejaki Wojciech Warzecha, bez stałego miejsca zamieszkania. — Warzechą, który ma na sumieniu dużo podobnych kradzieży, zajęły się władze sądowe.

Dnia 3 lutego około godz. 3 rano funkcjonarjusze policji państwowej, pełniący służbę, napotkali jadący wóz ulicą Szpitalną i gdy poczęli się zbliżać do tegoż, uciekło kilku mężczyzn, którzy wóz i konia pozostawili. Okazało się później, że byli to złodzieje, którzy w nocy z 2 na 3 b. m. dostali się do zamkniętego składu żelaza Offnera i Ska przy ulicy Szpitalnej, skąd skradli większą ilość różnych materjałów żelaznych, wartości około 300 zł. — Sprawcy znani są policji, lecz ich nazwisk na razie się nie podaje z wiadomej przyczyny.

Pożar Dnia 2 lutego wybuchł pożar w realności Franciszka Wardzały w Skrzyszowie, skutkiem czego spłonął dom mieszkalny wraz z urządzeniem domowem, wyrządzając szkodę na sumę około 4000 zł. Ogień powstał skutkiem wadliwej budowy komina. W lokalizowaniu ognia brała udział miejscowa ludność i straż pożarna.

Nieszczęśliwy wypadek. W dniu 3 lutego przed południem zaszedł nieszczęśliwy wypadek w Mościcach przy budowie fabryki, a mianowicie przy przewożeniu ziemi załamało się rusztowanie, które spadło z wysokości 3 metrów, przyczem robotnik Michał Stolarczyk doznał złamania nogi. Rannego odwiozło pogotowie ratunk. do szpitala powszechnego.

Z okazji zaręczyn p. **Mojżesza Solländra** z p. **Belą Kalfus** z Rabki, serdecznie gratuluje

Izak Temmer.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch. Friedman. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.